



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 6 (63) ♦ BIEŻANÓW ♦ 27 CZERWCA 1999 ♦ KOSZT WYDANIA 2 zł

**Krakowskie Błonia – wtorek 15 czerwca 1999 roku –
wszyscy modlimy się o zdrowie dla Ojca Świętego**



W numerze:

VI Dni Biezanowa w obiekty- wie	2
Aktualności samorządowe	4
Kącik poezji - „Byłeś tu, Jesteś i zawsze Będziesz”	5
Ogłoszenie	5
Niewidzialna ręka	5
Lista sponsorów VI Dni Bieża- nowa	6
Przedszkole Nr 135	7
Podziękowanie Rady Szkoły	7
Świadkowie wiary – Święta Kinga	8
Religia – Modlitwa (7)	9
Radiowe pamiątki z pielgrzy- mek Jana Pawła II	10
Biezanowskie kroniki (5) – Biezanowscy Żydzi	12
Młodym – Trzeba być dobrym jak chleb	14
Moja książka	16
Mój film	16
Miniatura – Obecność	17
Biezanowskie kroniki c.d.	17
Sport – Rozgrywki A klasy	18
Rozmowa z p. W. Ludwinem ...	18
Rozrywka – Krzyżówka	19
Z życia parafii – Kronika.....	20

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****VI DNI BIEŻANOWA W OBIEKTYWIE**

1999



VI DNI BIEŻANOWA



Stowarzyszenie Rodzin Katolickich serdecznie dziękuje wszystkim, którzy darem pieniężnym, rzeczowym, pomysłem lub pracą włączyli się w organizację VI DNI BIEŻANOWA.



Mamy nadzieję, że program przygotowany przez współtworzące obchody organizacje podobał się i spełnił oczekiwania Państwa.

Część niewielkiego dochodu naszej organizacji przeznaczymy na dofinansowanie wakacyjnego wypoczynku dzieci, pozostałą część przekażemy



Konkurs SERPOLU



Panie Prezydencie, może los?

Szkole, Klubowi Sportowemu i Ochotniczej Straży Pożarnej.

Za wszystkie niedociągnięcia przepraszamy.

Za Zarząd Stowarzyszenia Rodzin Katolickich

Anna Leszczyńska Lenda Stanisław Kumon



Symultana szachowa



Silni, zwarczi, gotowi

PS.

Organizowaliśmy święto osiedla już sześć razy. Będąc przekonani o konieczności tworzenia takich kulturalno sportowych imprez, nie możemy się oprzeć wrażeniu że potrzebne są zmiany. Prosimy zatem o przesyłanie do



Wszyscy śpiewaliśmy hymn Dni Bieżanowa

naszego Stowarzyszenia lub Redakcji Płomienia pisemnych uwag o Dniach Bieżanowa, celowości ich kontynuacji, doskonaleniu formuły obchodów. Może pałeczkę kierownictwa imprezy w kolejnych latach przejmą inne organizacje? Rok 2000 stwarza okazję do szczególnego przeżywania dziedzictwa kulturalnego chrześcijaństwa.



Może kiedyś zostanę strażakiem ...?

Rok 2000 to także próg trzeciego tysiąclecia. Czy znajdzie się więc organizacja lub instytucja, która zechce w przyszłym roku pokierować VII Dniami Bieżanowa? Niewątpliwie duży potencjał tkwi w Klubie Sportowym,



Prezydent Miasta Krakowa Andrzej Golaś i ... duch kultury

Szkole, Parafii. Jest dużo czasu. Zapraszamy więc do konstruktywnej dyskusji na ten temat. Osiedla, wsie i miasta w kraju zaczynają realizować to - co mamy od lat i to na niezłym poziomie. Zrezygnować z organizacji Dni jest łatwo, tylko co w zamian? Niepokoiśmy się czasem o nasze dzieci, pokazujmy im więc dobre życiowe drogi,



Braciszek Mikrusa - SMYK

wybory. Panie Zygmuncie, ta wystawa to był kawał dobrej roboty. Gratulujemy Panu i całej sekcji OSP. Z przyjemnością przypominamy także Państwu, że piękne



Nasze bieżanowskie artystki

rysunki które ozdabiają nasze plakaty i ogłoszenia związane z Dniami Bieżanowa są autorstwa Marka Górnego, Justyny Małochy, Sabiny Dziob, Anny Borejczuk. To już zawodowstwo!

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****Aktualności samorządowe.****STOMATOLOG W BIEŻANOWIE?**

Okazuje się, że to może być sprawa trudna. Stanowisko ZOZ-u Podgórze jest dla nas niekorzystne. Tak przynajmniej wynika z pisma które dostała Rada Dzielnicy XII.

...Likwidacja Poradni Stomatologicznej w Przychodni Zdrowia nr 7 nastąpiła w wyniku ogólnej reorganizacji stomatologii. Kontrakt z małopolską Regionalną Kasą Chorych wymusił na tut. SP ZOZ zmianę zasad dokonywania rozliczeń stomatologicznych wykonywanych dla pacjentów Wprowadzono jednostkę rozliczeniową w postaci jednego punktu i wycenę punktową podstawowych zabiegów i świadczeń stomatologicznych.

SP ZOZ został zobligowany do wykonywania określonej w umowie ilości świadczeń stomatologicznych w przeliczeniu na wymaganą ilość punktów. Poradnie Stomatologiczne w małych przychodniach obejmujące opieką stosunkowo niewielką ilość pacjentów nie są w stanie spełnić wymogów jakie stawia Małopolska Regionalna Kasa Chorych.

W związku z powyższym przywrócenie Poradni Stomatologicznej w Przychodni Zdrowia nr 7 przy ul. Popiełuszki 42 jest niemożliwe....

Postaramy się wyjaśnić sprawę.

KANALIZACJA NA PRUSZYŃSKIEGO.

W dalszym ciągu trwają starania o przyznanie dodatkowych środków na równoległą realizację kanalizacji opadowej. Spotkanie o które poprosiłem Prezydenta K. Adamczyka i w którym wzięli udział przedstawiciele Społecznego Komitetu Kanalizacyjnego doprowadziło do intensyfikacji starań o środki finansowe. Z jakimi efektami zobaczymy?

Inwestycje oczekiwane w Dzielnicy XII (uchwała IX/101/99)

W maju Rada Dzielnicy XII podjęła uchwałę o potrzebie wprowadzenia do planów inwestycyjnych miasta na przyszłe lata następujących obiektów.

1. Budowa krytej pływalni z zapleczem sportowym w Parku Lilii Wenedy wg opracowania Parku Lilii Wenedy lub na terenie gminnym

2. Utworzenie Parku Aleksandry z kompleksem rekreacyjno- sportowym między ul. Aleksandry a Jerzmanowskiego.

3. Hala widowiskowo- sportowa z zespołem sportowym wg opracowania koncepcji N.Bieżanów.

4. Budowa obiektów rekreacyjno- sportowych os. Różka.

5. Rozbudowa kortów tenisowych między osiedlami Piaski Wlk. i Na Kozłowiec.

6. Modernizacja sal gimnastycznych przy szkołach podstawowych i gimnazjach, budowa sali gimnastycznej w SP 124.

7. Budowa boiska sportowego przy SP148 (ul. Żabia).

8. Budowa hali sportowej przy XV LO

9. Budowa hali sportowej w Bieżanowie przy ul. Weigla 2

10. Budowa ścieżki rowerowej łączącej Bieżanów z centrum

11. Modernizacja i remonty obiektów Klubów Sportowych Dz XII (Prokocim, Bieżanowianka, Baszta, Orleża).

12. Uruchomienie ogródka jordanowskiego i obiektów rekreacyjnych przy ulicach Smolenia i Kurczaba)

13. Budowa sali kinowej w Dz.XII

14. Budowa Domu Kultury w os Na Kozłowiec.

Jak widać potrzeby Dzielnicy są bardzo duże. Ile z nich ma szansę w najbliższym dziesięcioleciu na realizację ? Co z tego dla Bieżanowa ?

ODPOWIEDŹ Z MPK

do Rady Dzielnicy XII w sprawie prośby o przystanek dla wysiadających autobusu dla wysiadających linii 183 przy ul. Ślósarczyka.

...W nawiązaniu do pisma pana Stanisława Kumona Radnego Miasta Krakowa w sprawie wprowadzenia dodatkowego przystanku linii 183 w rejonie skrzyżowania ul. Bogucickiej z ul. Ślúsarczyka w Bieżanowie,. Zarząd Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego S.A. uprzejmie informuje, że w dniu 18.05 br na posiedzeniu Zespołu ds. Komunikacji Miejskiej, w którym uczestniczyli przedstawiciele Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UMK, Wydziału Ruchu Drogowego KM Policji, oraz MPK S.A. i po wizji lokalnej w terenie ustalono, że przedmiotowy przystanek zostanie usytuowany pod warunkiem wykonania peronu (długość 10 m, szerokość 1.5 – 2.0 m) – w załączeniu szkic usytuowania tego peronu.

W związku z tym, że MPK S.A. nie ma możliwości ani też środków finansowych dla wykonania peronu prosimy o podjęcie stosownych działań wg kompetencji umożliwiających realizację wniosku. Z chwilą realizacji wymogów Zespołu ds. Komunikacji Miejskiej przystanek zostanie wprowadzony.

Czy przystanek dla wysiadających musi spełniać takie wymogi?

Stanisław Kumon

KĄCIK POEZJI**Moje wrażenia po wizycie Ojca Świętego.****„Byłeś tu, Jesteś i zawsze Będziesz”**

*Stało się,
Byłeś z nami, wśród nas
a my – z Tobą, Ojciec Święty.
Usta – nie powiedzą,
Ręka – nie narysuje tego,
co nasze serce czuje.
Kto tak pięknie mówi, jak Ty?
Kto ma tak miłosierne oczy, jak Ty?
Kto tak sercem kocha, jak Ty?
Nikt Ojciec Święty – tylko Ty!
Uczysz nas, jak innych miłować,
uczysz słuchać, przebaczać za grzech żałować.
Ty potrafisz wokół Siebie skupić rzesze ludzi
i wywołać entuzjazm, jak żaden
z wielkich ludzi tego świata.
Wlałeś w nas tyle miłości, dobroci i radości,
iż w każdym z nas, chrześcijan,*

*jakaś większa chęć bycia lepszym gości.
Twoje słowa są jak balsam dla naszego ciała,
wzruszą nawet człowieka zimnego, jak skała.
Twój uśmiech – to jak woda życia,
jak słońce, jak gwiazda,
jak Droga Mleczna do Księżycy.
Gdzie jesteś Ty – tam radość i wzruszenia łączy.
Gdzie się pojawisz – tam szczęście zostawisz.
Twe ręce, choć słabe, błogosławią nas
na każdy dzień, na każdy czas.
O Maryjo, z głębi serca Cię błagamy,
Miej w opiece Piotra naszych czasów,
bo Jego Ci polecamy.
w dobrym zdrowiu Go zachowaj i w radości,
niech jeszcze nie raz w Ojczyźnie swej gości!*

Elżbieta Kędzierska**OGŁOSZENIE.****Szanowni Państwo!**

Miło nam jest, kiedy mamy świadomość, że pamiętają o nas nasi przyjaciele, rodzina, znajomi. Jednym z wyrazów takiej pamięci to życzenia, które składamy naszym najbliższym z powodu różnorodnych okazji. Są więc święta, imieniny, rocznice urodzin, rocznice ślubu itd.

Różne są sposoby przekazywania życzeń. Czynimy to odwiedzając solenizanta, korzystając z aparatu telefonicznego, czy też wysyłając okazjonalną kartę pocztową.

Już w najbliższym numerze „Płomienia” powstanie

kolumna, na której wszyscy będziemy mieli możliwość zamieszczania życzeń.

Co uczynić by życzenia się tam ukazały?

Wystarczy napisać tekst który chcemy zamieścić, podać swoje nazwisko, adres, ew. numer telefonu i pozostawić to w skrzynce redakcyjnej „Płomienia” lub przekazać komuś z redakcji.

Pamiętać należy tylko o tym, by życzenia, które mają się ukazać np. w miesiącu wrześniu, muszą być dostarczone do redakcji do 15-go sierpnia.

Serdecznie zapraszamy do korzystania z tej rubryki.

Redakcja.**TEKST NADESŁANY****Niewidzialna ręka.**

Słowa te kojarzą się nam zazwyczaj z dobrocią.

Pamięć nasza przywołuje opowieści z lat dawnych, kiedy to para samotnych staruszków, wychodząc rano ze swojego domku, szeroko otwierała ze zdumienia oczy, widząc porąbane i poukładane drewno na opał, czy też przyniesioną w wiadrach wodę z odległej studni.

Kto był sprawcą tych dobrych uczynków? Oczywiście „niewidzialna ręka”.

Były to historie opisywane w szkolnych czytankach, niektórych

książkach dla dzieci.

„Niewidzialna ręka”, a może raczej ręce, pojawiły się ostatnio również na terenie Biezanowa. Niektórzy jego mieszkańcy wychodząc rano z domu, również przecierali ze zdumienia oczy. Powodem tego zdziwienia było jednak zupełnie co innego niż to stereotypowe porąbanie drewna czy przyniesienie wody.

Okazało się że posadzone dużym kosztem krzewy iglaste, które miały upiększać nasze ogrody - zginęły. W nocy zostały powyrywane z korzeniami i pozostały po nich tylko

otwory w ziemi.

Kto jest tego sprawcą? Chociaż tak samo jak we wcześniej wspomnianych uczynkach nikt tego nie widział, określenie sprawcy powinno brzmieć – złodziej.

Z nieoficjalnych informacji które do mnie dotarły wynika, że jedna z takich złodziejskich grup została zatrzymana przez policję. Są to bardzo młodzi ludzie.

Najsmutniejsze jest to, że zlecenie na uczynienie tego zła otrzymali od osoby dorosłej.

Jan

LISTA SPONSORÓW VI DNI BIEŻANOWA

- ♦ P.P.H.U. Hurtownia Nabiału „SERPOL” Gubała & Gubała ul. Drożdżowa 2
- ♦ Firma Handlowa „AGNES ” Artur Bernacki ul. Ks. Łączka 4
- ♦ Rada Dzielnicy XII
- ♦ F.H. „HEBAN” ul. Kosocicka 7
- ♦ „GEOWIERT” Jan Zając ul. Smolenia 81
- ♦ LAJKONIK – SNACKS
- ♦ „MAKR” s.c. K. Kowal ul. Magazynowa 1b
- ♦ Z-d Elektr. G. Dudek ul. Gardowskiego 59
- ♦ Fabryka Kosmetyków „MIRACULUM” S.A. ul. Zabłocie 23
- ♦ Firma „JAGA” s.c. Jadwiga i Marek Cisowscy ul. Gardowskiego 18
- ♦ Destylarnia „Polmos” w Krakowie S.A. ul. Fabryczna 13
- ♦ Fundusz Emerytalny „DOM”
- ♦ Kawiarnia „Pod Orłem” Andrzej Baczewski ul. Biezanowska 309
- ♦ Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne ul. Brożka 3
- ♦ Apteka „Pod Wieżą” Danuta Rybka ul. Ks. Popiełuszki 35
- ♦ Wytwórnia Kosmetyków „IZYDA” W.W. Tomerscy ul. Bagrowa 2
- ♦ Firma Handlowo-Usługowa „KAMYK” ul. Weigla 23-25
- ♦ AUTO ROBOT SYSTEM B. i W. Bułat ul. Mała Góra 55
- ♦ P.P.H. „ANPOL” Andrzej Woźniak ul. Krzymulskiego 9
- ♦ „GALSPORT” Waldemar Galus ul. Potrzask 32 A
- ♦ Cukiernia – Jerzy Jamróz ul. Stacyjna 13
- ♦ P.P.H. „RESS” E. Szeląg ul. Ślósarczyka 20
- ♦ „Lampion” Czesław Wesołowski ul. Ochocza 21
- ♦ P.P.H. „WAMOT” Tadeusz Walaszek ul. Mała Góra 65
- ♦ Wydawnictwo „Baran i Suszczyński” ul. Pijarska 3/3
- ♦ Prywatny Gabinet Stomatologiczny Piotr Kapera ul. Jędrzejczyka
- ♦ „DACOS” Krzysztof Piro ul. Popiełuszki 6
- ♦ Zakład Kaletniczy Stanisław Grochot ul. Jasińskiego 15
- ♦ Sklep spożywczy – Czesław Bochenek
- ♦ Firma Handlowa „FELIX” ul. Biezanowska 303
- ♦ Zakład Fryzjerski-Damski Teresa Kula ul. Biezanowska 321
- ♦ Wytwórnia Szyldów Emaliowanych ul. Smolenia 35a
- ♦ Pracownia Galanterii Ozdobnej Janina Majerczyk ul. Br. Jaglarzów 25
- ♦ Pracownia Cukiernicza Piotr Michałek ul. Ślósarczyka 29
- ♦ P.P.U.H. „ZAKPOL” Z. Zakrzewski ul. Ks. Łączka 9
- ♦ Pracownia Jubilerska Jerzy Janaszek ul. Sucharskiego 85
- ♦ Gabinet Stomatologiczny Katarzyna Sieroń ul. Biezanowska 270a
- ♦ P.P.H. „KLIMAR” ul. Aleksandry 9a
- ♦ Urszula Laski
- ♦ Sklep ogólnospożywczy – Paweł Gąska ul. Biezanowska 278
- ♦ Zakład Elektromechaniki Samochodowej Marek Wilk ul. Potrzebowskiego
- ♦ „Piwnica Wybornych Win” Sp. z o.o. Sklep Firmowy ul. Kalwaryjska 82
- ♦ „LAND SERWIS” P. Kowal K. Turchan ul. Kochanowskiego 38A Wieliczka
- ♦ „ATMOPOL” Artur Groblicki ul. Stoczniowców 7
- ♦ Z.P.U.H. „ASCART” Karol Gawor ul. Czarnochowicka
- ♦ Sklep Spożywczy Artur Kudzia ul. Biezanowska 311
- ♦ Sklep spożywczy - Zofia Gowin ul. Kokotowska 59
- ♦ AXPOL – Józef Stachera ul. Kokotowska 12
- ♦ Kwiaciarnia „NIEZAPOMINAJKA” Stanisława Płaszowska
- ♦ Cukiernia WeiP Michałek ul. Garncarska 14
- ♦ Ryszard Włosik
- ♦ Krzysztof Łanoszka
- ♦ Grzegorz Cygan
- ♦ Sklep Spożywczy Eugeniusz Dziob – ul. Szymkiewiczza 23
- ♦ Kawiarnia „VENUS” M. Chmielowska – Talarek ul. Kańska 25
- ♦ Firma Krawiecka „MAJA” ul. Topolowa 36
- ♦ Firma Przewozowo-Usługowa „GRZEGORZ” G. Wcisło ul. Biezanowska 219
- ♦ Odrał Mariusz ul. Potrzask 55A
- ♦ Usługi Geodezyjne i Projektowe Ryszard Witek ul. Lipowskiego 25a
- ♦ Zakład Stomatologiczny Aniela Baracz ul. Smolenia 30
- ♦ „Bar Przekąskowy Sam” Aleksander Bulan ul. Reymonta 23
- ♦ Koło Przyjaciół Radia Maryja

- ◆ Sklep Spożywczy Małgorzata i Marek Wójcikowie ul. Mała Góra 16
- ◆ F.H. „KOSTUCH-STANULA” ul. Lipowskiego 33
- ◆ Małgorzata i Mirosław Boryczko ul. Szymkiewicza 25
- ◆ Zakład Wylęgu Drobiu I. St. Kłakowie ul. Bieżanowska 297
- ◆ Zakład Fryzjerski Zofia Kaczmarczyk ul. Smolenia 57
- ◆ Małopolskie Centrum Rehabilitacji P.P.H.U. „ROBINS” ZPChr ul. Smolenia 20
- ◆ Fryzjerstwo Damskie Joanna Gastol ul. Zarzyckiego 46
- ◆ Sklep spożywczy - Grażyna Szczyrbak – Paweł Nosal ul. Jędrzejczyka 19
- ◆ Artykuły Spożywcze i Przemysłowe January Woja-

kowski ul. Bieżanowska 252A

- ◆ Sklep Spożywczy Zofia Gowin ul. Kokotowska 59
- ◆ „AXPOL” Józef Stachera ul. Kokotowska 12
- ◆ Blacharstwo Samochodowe Tomasz Gielarowski ul. Lipowskiego 16
- ◆ „VITRUM” Andrzej Gościej ul. Lipowskiego 8
- ◆ Gabinet RTG i USG Magdalena Dąbrowska ul. Heleny
- ◆ Elżbieta Wojaś ul. Ks. Łączka 1
- ◆ Bogdan Słowik
- ◆ Sklep przemysłowy – Jan Farbaniec
- ◆ TAXI – Łukasz Grzaka ul. Pruszyńskiego
- ◆ Sklep Spożywczy Jacek Żarski ul. Weigla 15

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

TEKST NADESŁANY

Dni Bieżanowa – Przedszkole Nr 135

Już po raz piąty Przedszkole Nr 135 wzięło udział w obchodach „Dni Bieżanowa”. Tradycją stało się organizowanie na rzecz przedszkola „Małej loterii”. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu wielu ludzi, również w tym roku loteria spełniła nasze oczekiwania. Główny jej organizator pani dyrektor Anna Prasil ma niemały w tym udział. Przez całe dwa dni dzielnie pracowała sprzedając losy, a wcześniej pilotowała gromadzenie fantów. Tym sposobem miała okazję zaprezentować się lokalnemu środowisku jako nowo mianowany dyrektor naszego przedszkola.

Wiele serca, czasu i wysiłku w powyższe przedsięwzięcie włożyły wszystkie panie z personelu technicznego placówki.

Nie zawiedli i tym razem na-

si kochani rodzice, którzy w różnorodny sposób służyli swoją pomocą. Nasza przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego pani Małgosia Chlipała spisała się na medal.

Nie bez znaczenia okazało się wsparcie finansowe lokalnych sponsorów. Za to wszystko składamy wyrazy szacunku i podziękowania.



Nasz udział w Dniach Bieżanowa nie kończy się na „Małej loterii”. Zwyczajem lat ubiegłych dzieci naszego przedszkola zaprezentowały swoje umiejętności wokalnie - aktorskie i jak zawsze stanęły na wysokości zadania – były po prostu świetne. Jest to w dużej mierze zasługa nauczycielek tej placówki.

Kolejną, a zarazem ostatnią propozycją w tym roku, były „Mini zawody sportowe”, oczywiście dla dzieci w wieku przedszkolnym i ich rodziców. Zawody te dostarczyły zarówno dzieciom jak i ich opiekunom wielu emocji.

Kto nie skorzystał z tej oferty niech żałuje, bo następne Dni Bieżanowa będą dopiero za rok.

WT

TEKST NADESŁANY

Podziękowanie

Prezydium Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej Nr 124 serdecznie dziękuje wszystkim dzieciom i rodzicom, którzy pracowali społecznie na rzecz szkoły, czym przyczynili się do poprawy warunków w naszej placówce.

Szczególne podziękowania kierujemy na ręce państwa Polańskich, Sadkiewicz, Kurek, pani Kruszeckiej, Pacurowej, Stolarz, Zielonka oraz personelowi Przedszkola Nr 135.

Przewodnicząca Rady Rodziców

Krystyna Filipek



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. KINGA (24 LIPCA)

Dziś przybliżę Wam wspaniałą postać, do niedawna jeszcze błogosławioną, a dziś już świętą Kingi, która za życia służyła Bogu, ludziom i Ojczyźnie. Miała w sobie szczególną iskrę wiary, którą otrzymała od Boga, a która podsycana w domu rodzinnym oświecała Kindze drogę do świętości. Księżna dzielnie po niej kroczyła, pokonując przeszkody, jakie napotykała i dzięki temu zasłużyła sobie na tytuł świętej, który nadał jej 6.VI bieżącego roku Ojciec Święty Jan Paweł II.

Święta Kinga była córką króla Węgier – Beli IV i córki cesarza greckiego – Marii. Datę jej urodzin ustalono w czasach nam współczesnych na 1234 rok. O jej dzieciństwie wiadomo tylko tyle, że była trzecią z kolei córką Beli IV i do piątego roku życia przebywała na dworze królewskim w Ostrzychomiu.

Kiedy zmarł Henryk Brodaty – pan na Śląsku i Krakowie, zabrakło opiekuna dla małoletniego Bolesława, księcia sandomierskiego. Ówczesny biskup krakowski – Wiesław i panowie polscy poradzili Bolesławowi, że najlepszym wyjściem będzie w tej sytuacji związek z silnym sąsiadem, jakim był wówczas Bela IV. Sam król Węgier nie ukrywał, że koligacje małżeńskie jego córek z książętami polskimi, czy ruskimi bynajmniej nie przynoszą mu zaszczytu, ale godził się na nie, mając nadzieję utworzenia koalicji przeciw Tatarom. Tak więc w 1239 r. książę Bolesław spotkał się z Kingą w Wojniczcu, gdzie doszło do zawarcia umowy małżeńskiej. Ze względu na małoletniość obu stron (Kinga miała wtedy 5 lat, Bolesław 13) ślub miał się odbyć za kilka lat. Do tej pory Kinga zamieszkała w Sandomierzu z przyszłym mężem i jego matką – Grzymisławą, z którą bardzo się zaprzyjaźniła.

W 1241 r. na Polskę napadli Tatarzy. Bolesław z Kingą ratowali się ucieczką, najpierw do Krakowa, później na Węgry i na Morawy. Kiedy w bitwie pod Legnicą Tatarzy zostali zatrzymani, książę i księżna nie mogli jeszcze powrócić do Krakowa, gdyż byli zmuszeni stoczyć wojnę o dziedzictwo śląskie i krakowskie z Konradem Mazowieckim, roszcującym sobie do niego prawa. Dopiero po tym zwycięstwie młoda para mogła wrócić do Krakowa. Ale tu okazało się, że Tatarzy doszczętnie spalili ich zamek. Bolesław i Kinga przenieśli się więc do zameczku w piecinach i w Nowym Korczynie.

W 1247 r. odbyły się zaślubiny. Podczas kilkudniowych uroczystości weselnych w Krakowie 13-letnia Kinga poleciła opiece Pana Jezusa swe dziewictwo. Kiedy szczęśliwy Bolesław obiecał spełnić każdą prośbę małżonki, Kinga poprosiła, aby wspólnie złożyli ślub czystości. Bolesław nie chciał się na to zgodzić, przecież tak

pragnął mieć następcę tronu. W końcu jednak przełamał się i odtąd za obopólną zgodą para książęca postanowiła zachować czystość do końca życia.

Kinga bardzo kochała Bolesława i polecała go opiece Boga. Pomagała mu, oddając swój posag na odbudowę kraju, potrzeby wojenne, wyposażenie kościołów, wsparcie biednych i chorych. Za to wszystko książę odwdzieczył się oddając jej w wieczyste posiadanie Ziemię Sądecką. Ponadto Kinga ufundowała nowe kościoły w Bochni, Nowym Korczynie, przyczyniła się do kanonizacji św. Stanisława Biskupa, sprowadziła z Węgier górników, którzy dokonali pierwszego odkrycia złóż soli. Była takim dobrym duszkiem tamtych czasów.

W grudniu 1279 r. zmarł Bolesław. To był dla Kingi prawdziwy cios, jednak należało żyć dalej. Rozdała więc resztę swoich kosztowności ubogim, załatwiła resztę formalności i 2 stycznia 1281 r. wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru klarysek w Starym Sączu. W 1287 r. przeżyła jeszcze jeden najazd tatarski, zachowany w legendach ludowych.

Nie pragnęła godności i zaszczytów. Tak, jak po śmierci męża odrzuciła władzę książęcą, tak tutaj chciała być ubogą, prostą siostrą i móc w spokoju oddawać cześć Bogu. 24 IV 1289 r. złożyła śluby zakonne. Zmarła 24 VII 1292 r. po prawie rocznej chorobie. Ponieważ odeszła w opinii świętości, zaczęto się modlić do Boga za jej pośrednictwem, dzięki czemu dokonało się wiele cudów.

Te fakty zostały spisane w latach 1317 – 1329, a więc niedługo po śmierci św. Kingi. Ale poza przekazem pisemnym, zachował się przekaz ustny w postaci legend. Jedna z nich mówi, że księżna wyjeżdżając z Węgier wrzuciła do ziemi pierścień. Po przyjeździe do polski wskazała górnikom miejsce, w którym mają kopać. Znaleźli tam oni sól i pierścień księżnej.

Takich legend jest o wiele więcej. Świadczą one o przywiązaniu ludzi do św. Kingi, o wdzięczności za wszystko co zrobiła.

Paulina



RELIGIA

MODLITWA (cz.7)

Kolejnym autorem pism o „modlitwie Serca” jest mnich, a następnie biskup Fotyki, miasteczka w starożytnym Epirze – Diadoch z Fotyki. Uczestniczył On w Soborze Chalcedońskim. Jest autorem bardzo cenionych na Wschodzie „Stu rozdziałów o doskonałości”. Istotny motyw jego nauczania stanowi wewnętrzne doświadczenie bliskości i miłości Stwórcy. Zwracał uwagę na „odczucie” obecności Ducha Świętego w sercach. Zachęcał do ustawicznej pamięci o Bogu, która pomaga usunąć wszelkie wyobrażenia, zespolić duszę rozbitą przez grzech oraz wewnętrznie doświadczyć łaski. Pamięć ta wyraża się w skupieniu na świętym i chwalebnym Imieniu Boga, na jego rozważaniu w głębi serca. Należy też wołać nieustannie „Panie Jezu” lub „Panie Jezu Chryste”. Ustawiczne wspomnianie Boga przeradza się w modlitwę Serca, polegającą na ciągłym wzywaniu imienia Zbawiciela.

Oto fragment „Stu rozdziałów o doskonałości”:

„Oczyszczenia umysłu może dokonać jedynie Duch Święty. Jeżeli bowiem nie wkroczy mocniejszy, nie pokona złodzieja i nie zabierze mu łupów (Łk 11,21n) nie zostaną one odzyskane w żaden inny sposób. Tak więc jak tylko to możliwe, zwłaszcza przez wewnętrzny pokój należy przyjmować działanie Ducha, aby nieustannie mogło płonąć w nas światło poznania. Gdy ustawicznie jaśnieje ono w głębi duszy, umysł wówczas nie tylko rozpoznaje wszelkie mroczne i podstępne napaści demonów, ale ataki te pod wpływem świętego i chwalebnego świa-

ła zostają całkowicie pozbawione mocy. Od czasu popelnienia przez pierwszych ludzi grzechu pierwotnego umysł ludzki z trudem może zachować pamięć o Bogu i Jego przykazaniach. Zawsze zatem kierujmy spojrzenie w głąb swego serca, zachowując nieustanną pamięć o Bogu. Przez życie ziemskie, lubiące pozory przechodźmy jakby niewidomi. Prawdziwa mądrość duchowa wie bowiem do tego, że osłabiona zostaje miłość do rzeczy widzialnych. Ten kto wciąż przebywa w swoim sercu wyzbywa się wszelkich uciech i rozkoszy ziemskiego życia. Dlatego daremne pozostają wówczas knowania demonów wobec niego, nawet jeśli strzały pospolitej miłości dosięgają aż bram jego natury. Kiedy przez pamięć o Bogu zamknijemy wszystkie drogi rozpraszania się rozumu, wymaga on od nas koniecznie jakiegoś czynu, który zadowolilby potrzebę jego działania. Dla całkowitego wypełnienia tego celu należy mu dać słowa: „Panie Jezu” jako jedyne zajęcie. Powiedziano bowiem „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy ducha Świętego: „Panem jest Jezus” (1 Kor 12,3). Niech w głębi swego wnętrza zawsze rozważa wyłącznie to słowo, aby nie zwrócić się ku wyobrażeniom. Gdy owo chwalebne i bardzo upragnione Imię, poprzez żarliwość serca, pozostaje nieustannie w pamięci rozumu, stwarza w nas zdolność miłowania Jego dobroci do tego stopnia, że nic nie jest już w stanie temu przeszkodzić. Dusza posiada wówczas tę łaskę, która pomaga jej rozważać i wołać: „Panie Jezu Chryste”. Zachowuje się jak matka, która uczy własne dziecko imienia „oj-

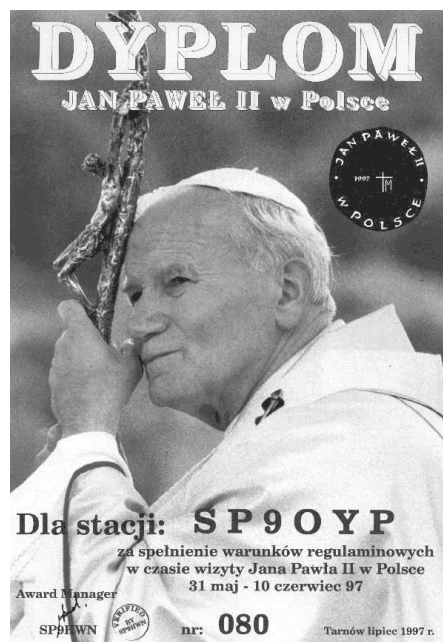
ciec” i powtarza je z nim dotąd, aż, zamiast jakiegoś dziecięcego szczebiotu, będzie w stanie wyraźnie wymawiać, nawet we śnie „ojcze” (Dzieciom wskazuje, iż wzywanie imienia Bożego powinno stać się spontaniczne i automatyczne. Do takiego stanu wie nieustanna pamięć o Bogu, która powinna być „jedynym zajęciem i stałą praktyką”. Należy wciąż „trzymać się” Imienia Jezus, zawsze o Nim pamiętać, rozważać je i wzywać).

Niektórzy przypuszczają, że łaska i grzech, to jest duch prawdy i duch obłędu, ukryte są razem w ochrzczonych, w głębi umysłu. Utrzymują, że w umyśle mieszkają jednocześnie Duch Święty i diabeł, ponieważ jednocześnie mieszmamy dobre i złe myśli. Jednakże jest inaczej. Ja zrozumiałem, że przed świętym chrztem łaska z zewnątrz nakłania duszę ku dobremu, a szatan osiadł w jej głębi, usiłując przeszkodzić wszelkim prawym drogom umysłu. Jednakże od chwili, kiedy rodzimy się na nowo (w chrzcie) szatan znajduje się na zewnątrz, a łaska natomiast jest w nas. Kiedy człowiek całym sobą zwróci się Panu, wówczas w niewyraźnym odczuciu ujawnia ona swą obecność w sercu. Kto pragnie oczyścić własne serce, niechaj nieustannie rozpalą je pamięcią o Panu Jezusie.”

Pamiętajmy o słowach, które kieruje do nas Diadoch, pamiętajmy o Jezusie, rozważajmy Jego Święte Imię, a także wzywajmy Go po imieniu, aby nasze życie mogło zostać przez to właśnie imię zbawione.

Monika

TEKST NADEŚŁANY



Dobiegła już końca kolejna wizyta Naszego Ojca Świętego Jana Pawła II. Dla bardzo wielu z nas była ona wspaniałym przeżyciem religijnym. Przez prawie dwa tygodnie żyliśmy tym najważniejszym wydarzeniem, zasłuchani w słowa Papieża, wpatrzeni w ekrany telewizorów, zgromadzeni na Błoniach i na ulicach naszego miasta, przemoczeni i pełni niepokoju o zdrowie Ojca Świętego. Teraz trzeba będzie wcielać w życie Boże prawdy przypomniane przez Chrystusowego Namiestnika. Będziemy również wspominać te piękne dni tak jak wspominaliśmy poprzednie pielgrzymki i czekać na, być może, następną wizytę.

W celu utrwalenia w naszej pamięci wydarzeń związanych z wizytami Ojca Świętego w kraju i pozostawienie na przyszłość pamiątek po Wielkim Polaku, podejmowane są różne inicjatywy zmierzające do upamiętnienia tych wydarzeń. Niemal każde miasto, które odwiedził Papież posiada Jego pomnik, tablice pamiątkowe na murach kamienic i kościołów,

Radiowe pamiątki z pielgrzymek

PAPIEŻA – JANA PAWŁA II

czy też ulicę nazwaną Jego imieniem. Tu i ówdzie pojawiają się różne publikacje, albumy, nagrania Jego homilii, modlitw, spotkań z politykami, ludźmi nauki i kultury.

Niewiele jednak osób wie, o jeszcze jednej formie upamiętnienia papieskich pielgrzymek, połączonej z pewną dozą sportowej rywalizacji, którą preferują radioamatorzy krótkofalowcy.

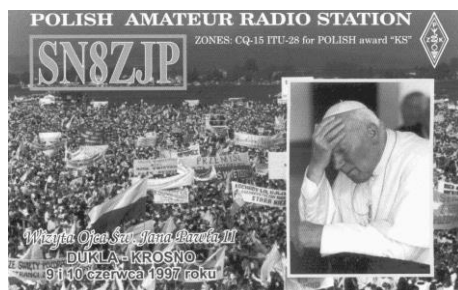
W tym miejscu chciałbym przybliżyć nieco czytelnikom *Płomienia* ten temat.

Otóż od kilkunastu lat z okazji wizyt Papieża lub okrągłych rocznic pontyfikatu (10, 20 lat) organizowane są konkursy polegające między innymi na przeprowadzeniu jak największej ilości punktowanych łączności z krótkofalowcami nadającymi z miejscowości, które w trakcie swoich pielgrzymek odwiedza Ojciec Święty. Na czas trwania pielgrzymek uruchamiane są okolicznościowe radiostacje amatorskie, którym zostają przydzielone przez Państwową Agencję Radiokomunikacyjną specjalne znaki wywoławcze nawiązujące do

(SP9, SN9 lub 3Z9) z okazji wizyty Papieża JP II w Zakopanem (JPZ), albo w Krakowie (JPK). W czasie tegorocznej pielgrzymki amatorskie stacje pracowały między innymi z Gdańska, Elbląga, Pelplina, Lichenia (radiostacja zainstalowana na terenie Sanktuarium), Torunia, Suwałk, Drohiczyzna, Warszawy, Zamościa, Sandomierza, Starego Sącza, Gliwic, Wadowic i Krakowa. Tak więc praktycznie cała trasa pielgrzymki była „obstawiona” przez krótkofalowców.

Za każdą łączność nawiązaną z „papieską” stacją otrzymuje się specjalną okolicznościową kartę potwierdzającą tę łączność. Natomiast za zdobycie odpowiedniej ilości punktów można otrzymać pamiątkowy dyplom. Ponadto od 1997 roku przyznawane są dodatkowe nagrody (wyróżnienia) w postaci ozdobnych pater czy też jak w tym roku również w postaci pamiątkowych medali.

Organizatorami konkursów oraz wydawcami kart, dyplomów i nagród są przeważnie regionalne oddziały Polskiego Związku Krótkofalowców, kluby lub osoby prywatne należące do grona radioamatorów. Gdyby ktoś chciał w tym miejscu zapytać kto za to wszystko płaci to od razu chcę wyjaśnić, że wydawane na ten cel pieniądze, nie takie znowu wielkie, pochodzą z naszych (tj. członków PZK) składek, oraz opłat przeznaczonych na usługi pocztowe (trzeba te dyplomy jakoś rozesłać). Dużą pomocą służą pozyskiwani sponsorzy (często są to krótkofalowcy mający własne firmy), a także władze kościelne.



Okolicznościowa karta QSL

Krosno - 1997 r.

aktualnego wydarzenia np. SN9JPZ, 3Z9JPK itp. czyli stacja nadająca z terytorium RP – okręg 9

Np. krakowska Kuria Metropolitalna od lat sponsoruje druk okolicznościowych kart QSL wydawanych z okazji papieskich pielgrzymek.

Oczywiście takie konkursy organizowane są nie tylko dla polskich radioamatorów. Ten rodzaj hobby jakim jest krótkofalarstwo uprawia na świecie ok. 2,5 mln ludzi, z czego kilkanaście tysięcy jest zwykle zainteresowanych „łącznościami” ze stacjami dającymi punkty w tym współzawodnictwie. Szczególnie zainteresowani konkursami są krótkofalowcy polonijni, ale również pojawia się sporo innych stacji, przeważnie z Europy i z obu Ameryk.

O zainteresowaniu tego typu konkursami może również świadczyć wypowiedź kol. Wojtki SP9HWN z Tarnowa, jednego z organizatorów konkursów w 1997 roku i wydawcy okolicznościowego dyplomu. *„Nie zawiodły stacje SP. Z początku myślałem, że może 100 – 200 stacji uda się namówić na udział w konkursie. Tym bardziej że równolegle trwały dwa inne konkursy związane tematycznie z Papieżem. Po kilku dniach byłem zaszokowany aktywnością stacji polskich. O każdej porze dnia i nocy nikt na paśmie nie rozmawiał o niczym innym jak o tym ile ma już punktów i co mu jeszcze brakuje. Na paśmie 80 m słychać było takie znaki, których nikt nie słyszał od kilkunastu lat!. Nie bez odpowiedzi pozostał apel o organizowanie ekspedycji do miejscowości, w których przebywał Papież w Polsce. Z tego co wiem to pracowały stacje z takich miejsc gdzie nie ma stałych stacji jak: Westerplatte, Niepokalanów, Góra Św. Anny, Ludźmierz, Kalwaria Zebrzydowska. Wiele innych stacji pracowało czasowo z większych miejscowości, w których przebywał Jan Paweł II i w których co prawda były inne*

stacje amatorskie, ale zgodnie z regulaminem stacje takie dawały po 2 punkty. Należy dodać że praca na radiostacji odbywała się tylko w wolnym czasie bez żadnego urlopu. Pierwsze zgłoszenia zaczęły napływać jeszcze przed zakończeniem konkursu. Ich ilość była imponująca. Nawet listonosz nie omieszkiał skomentować faktu zwiększonej korespondencji w ten sposób, że więcej listów nosi do mnie niż na całą ulicę. Ale w końcu się przyzwyczaił. Tak było do końca lipca.”

Stacja SN9JPT, której głównym operatorem był Wojtek SP9HWN przez 14 dni trwania konkursu przeprowadziła wówczas 2812 łączności, a takich stacji okolicznościowych bywa zazwyczaj kilkanaście.

Również w tym roku pracowało dużo radiostacji okolicznościowych i bardzo duża rzesza nadawców indywidualnych z kraju i zagranicy. Większość z nich na pewno zdobyła wymagane ilości punktów i stała się posiadaczami dyplomów i innych nagród, które będą stanowić sympatyczną pamiątkę. Jak widać jest to więc nie tylko świetna zabawa ale i jedna z ciekawszych form upamiętnienia wizyt Ojca Świętego w Naszej Ojczyźnie. Upamiętnienia nie tylko w kraju ale i zagranicą

Można by postawić pytanie czy

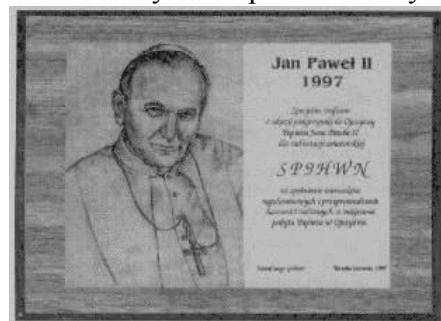
POLAND — KRAKÓW										
POLSKI ZWIĄZEK KRÓTKOFALOWCÓW										
Stacja okolicznościowa pracująca podczas trzeciej wizyty papieża										
JANA-PAWŁA II w Polsce, 1987										
SNØJP										
Special station for the third visit of pope JOHN-PAUL II to Poland, 1987										
<table border="1"> <tr> <td>Confirming two-way QSO</td> <td>RST</td> </tr> <tr> <td>TO RADIO</td> <td>mode</td> </tr> <tr> <td>SP9OYP</td> <td>144 1819 06 FM 59</td> </tr> </table>					Confirming two-way QSO	RST	TO RADIO	mode	SP9OYP	144 1819 06 FM 59
Confirming two-way QSO	RST									
TO RADIO	mode									
SP9OYP	144 1819 06 FM 59									
Remarks: GOD BLESS YOU! Op: WŁAD SP9KZ										

Okolicznościowa karta QSL
Kraków - 1987 r.

tego rodzaju zabawy mają jakiś głębszy, religijny, związek z papieskimi pielgrzymkami. No cóż, jest

to już indywidualne podejście do tego tematu. Każdy przeżywa pobyt Ojca Świętego w Kraju tak jak to czuje, jak dyktuje mu wiara i serce. I nie ma tu żadnych kolizji między prowadzeniem łączności, a np. uczestnictwem w Mszy Św. odprowadzanej przez Papieża.

To wszystko sprawa należytej



Nagroda dodatkowa z 1997 roku.

organizacji własnego czasu i ustawieniu właściwych priorytetów. Obserwacje poczynione przeze mnie na przestrzeni tych kilkunastu lat, umacniają moje przekonanie, że ci, którzy uczestniczą w „papieskich” konkursach potrafią również należycie przeżywać wizyty Papieża. Słysząc to w ich wypowiedziach, we wzajemnej życzliwości na pasmach, stylu prowadzonych łączności. Naprawdę miło jest usłyszeć na zakończenie niemal każdej łączności, zamiast standardowego radioamatorskiego pozdrowienia – 73, słowa „szczęść Boże”.

Natomiast ci, których nie interesuje Papież, albo interesuje w sposób negatywny, przeważnie nie angażują się w jakiegokolwiek uczestnictwo w konkursach.

To tyle – przynajmniej na razie.

Sądzę, że udało mi się choć trochę przybliżyć czytelnikom związku Papieża z krótkofalarstwem, a także zaprezentować pewien wycinek naszej radioamatorskiej działalności.

Marek - SP9OYP

BIEŻANOWSKIE KRONIKI (5)



Jak każda polska wieś, tak i Bieżanów miał swoich Żydów. Było ich wprawdzie niewielu, bo właściwie tylko trzy rodziny, ale reprezentowali oni pewne gospodarczo, poważniejsze środowisko, które wywierało znaczny wpływ na życie wsi.

Bieżanowscy Żydzi

*Na podstawie kroniki dr Tomasza Aschenbrennera „Wieś Bieżanów z lat moich studenckich.”
(napisana na początku lat sześćdziesiątych)*

Karczma Lermera.

Prawdopodobnie najstarszym Żydem w Bieżanowie był właściciel karczmy Lermer. Karczma stała w tym samym miejscu, w którym jeszcze dziś (1961 r.) znajduje się parterowy budynek zajmowany obecnie przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej i Samopomoc Chłopską (w dniu dzisiejszym na miejscu tego budynku w centrum Bieżanowa stoi pawilon handlowy). Karczma była jednym z ośrodków życia społecznego mieszkańców. Oczywiście, chodzi tu tylko o ograniczoną liczbę mieszkańców tych, którzy w tej karczmie często przebywali, albo pociągani nałogiem, albo też wypędzeni troskami domowymi, przychodzili aby tu zalać robaka i w towarzystwie sobie podobnych wygadać się, wyżalić i ulżyć sobie.

Tu w karczmie przesiadywało grono „stamgastów”, a także zaglądali ci, którzy na ogół nie byli nałogowymi alkoholikami, ale bądź to przychodzili tu „oblać” jakąś okazję, bądź też znaleźć chwilowe pocieszenie dla swych trosk i smutków. Tutaj odbywały się wesela, chrzciny, „muzyki”

Karczma działała jak narkotyk, jak haszysz. Pod wpływem alkoholu wypitego w karczmie chwilowo popadało się w stan błogości, pewnego znieczulenia, zapominało się o troskach i kłopotach. Wszystko to jednak stanowiło działanie krótkotrwałe i dobrze było, jeżeli okolicznościowe picie nie przekształciło się w nałóg.

Bo w Bieżanowie było wielu takich, którzy nałogowo używali alkoholu, a pod jego wpływem nie tylko tracili pieniądze, ale zaniedbywali gospodarstwa, doprowadzali je do ruin, a potem się ich z konieczności wyzbywali.

W izbie karczmarza Lermera był także stolik dla karcarzy, przy którym niejeden tracił część swego – ciężko zapracowanego – grosza, a często nawet i część swego mienia. [...]

Karczmarz był u siebie panem sytuacji, zawsze trzeźwy, pracowity, nigdy swej wyższości nawet wobec najbardziej spitych swoich gości nie okazywał. Był powiernikiem chłopa, chociaż był także powiernikiem dziedzica, od którego dzierżawił prawo propinacyjne. Chłop traktowany z góry przez dziedzica widział w karczmarzu swego przyjaciela, z którym mógł rozmawiać otwarcie, którego rad słuchał, korzystał z jego pomocy, protekcji i pośrednictwa. Jeśli do tego jeszcze karczmarz był z natury chętnym szafarzem „wódki pocieszycielki” to nic dziwnego, że tak poważną rolę odgrywał w życiu mieszkańców wsi.

Wnętrze karczmy stanowiła duża, szeroka, ciemna izba, słabo oświetlona jedną dużą lampą, która wisiała na środku sali. Pomieszczenie to było zawsze pełne zaduchu, przesiąknięte zapachem śledzi i pełne jakiegoś lepkiego i słodkiego odoru okowity, którym przeniknięte były nawet drewniane ściany. Sprzedawano tu wódkę, piwo, śledzie, moskaliki i kwargle, czasem trochę czekolady i cukierków oraz prece posypywane solą lub kminkiem. Poza tą jedną reprezentacyjną lampą na środku sali, wisiała jeszcze nad szynkwasem mała lampka naftowa, w świetle której wyławiano z beczułki bądź to na talerzyk, bądź to wprost na kromkę chleba moskaliki okładane suto cebulą i bobkowym liściem. Była to zakąska pod okowitę.

Tymi samymi rękami przyjmowano i wydawano pieniądze.

Za szynkwasem siedział stary Lermer, postać niezwykle oryginalna ze względu na swą wydatną tuszę i wysoki wzrost. Miał twarz jakby napuchniętą, okrągłą z przyjemnymi oczami, ozdobioną szpakowatymi bokobrodami. Na głowie nosił kaszkiet podobny do tych jakie w Kongresówce nosili jego współwyznawcy.

Taki obraz pozostał w mej pamięci, gdy do tej karczmy czasem jako chłopak wpadłem aby ojcu kupić butelkę piwa, albo ołomunieckich kwargli.

Przystojna żona karczmarza była przedmiotem westchnień nie jednego Bieżanowiaka i była dość atrakcyjnym „momentem” ściągającym mężczyzn do lokalu prowadzonego przez swojego męża. Lermerowa była i przystojna i zalotna, a jej życie się ze wsią i Bieżanowiakami przyniosło aż dwoje dzieci aryjskiego pochodzenia. Przed I wojną utrzymywała serdeczne stosunki z przystojnym nauczycielem, a po wojnie związała się z innym człowiekiem i z nim potem uciekła i więcej nie wróciła. Ucieczka karczmarki spowodowała ciężki wstrząs psychiczny u Lermera, który nie mógł się z tym pogodzić, chociaż ze względu na ogromną różnicę wieku był dla swej żony wyjątkowo tolerancyjny. Lermer wyjechał potem do Krakowa i tu w którymś przytułku zmarł.

Po Lermerze karczmę przejął i prowadził Tadeusz Zalejski, który korzystał z koncesji Lermera i który zajął się jego losem aż do zmiany ustawy propinacyjnej.

Hirsch Soldinger

Drugim Żydem mieszkającym w Bieżanowie był niejaki Hirsch Soldinger zwany krótko „Handzlem”. Miał on

domek obok torów kolejowych wiążących Biezanów z Czarnochowicami.

Był to poważny i bardzo mądry Żyd. Prowadził on własną jatkę na Potrzasku (na Gaju). Skupował na własny rachunek krowy i cielęta, a później sprzedawał je w jatce. Oprócz tego zajmował się tzw. „faktorstwem” czyli pośrednictwem w kupnie i sprzedaży krów do hodowli,

przewieźli do Prokocimia i tam ją na miejscu zamordowali.

Rodzina Grunerów

Siostra Soldingera wyszła za mąż za niejakiego Grunera, przezywanego „Zielony”. Był to trzeci Żyd biezanowski. Miał on swój własny domek niedaleko remizy OSP, tuż koło młyna dzierżawionego przez Staffa naprzeciwko parku (obecnie przy ul. W. Lipowskiego).

Gruner był tradycyjnym Żydem – z pejsami – przeciwieństwo Soldingera. Był też podrabinkiem. Prowadził sklepik z wiktuałami. Sprzedawał tam, jak to się mówi: „chleb, mydło i powidło”. Bowiem było tam wszystko: i chleb, i nafta, bułki i zapalki, świece i sznurówki, a także cukier, mąka kasza i wiele innych rzeczy. Prócz tego „Zielony” dostarczał co dzień do Krakowa kozie mleko.

W okresie jesiennym w czasie opadania kasztanów organizował ich skup, a następnie wywoził je masowo do Krakowa i sprzedawał

w jakiejś krochmalni. Biezanów był bogaty w drzewa kasztanowe, rosły one dorodnie przy drogach i na pastwiskach. Zwłaszcza droga od Lermera do kolei, względnie od Lermera na zachód na Łazy wysadzana była pięknymi, wieloletnimi drzewami kasztanowymi. Mobilizował wtedy Gruner wszystkich chłopaków ze wsi, którzy zbierali opadłe kasztany do koszu, opalek i worków, a następnie zanosili do stodoły do Grunera. Ja sam należałem do takiej ekipy, która kilogramami sprzedawała kasztany temu kupcowi.

Grunerowie mieli dwóch synów i trzy córki. Nosili oni imiona: Moniek, Szymek, Rywka, Cywa i Helena. Moniek żyje gdzieś w Ameryce. Szymek zginął zgłodzony przez Niemców. Przez długi czas obaj ukrywali się podczas okupacji w ogrodzie dworskim. Tam podrzucała im chleb i mleko Kazimiera Jamkówna. Potem, kiedy już Rawa i Cywa pracowały w lagrze ujawniły swoich braci jakiś czas byli wszyscy razem w obozie na Gaju. Potem dziewczęta wywieźli na roboty do Niemiec. Mońkowi udało się uciec i przedostać do Ameryki. Szymka zgładzono. Helena została rozstrzelana.

Ryfka wyszła za rabina – podobno bogatego i jest w Krakowie, także i Cywa wyszła za mąż i mieszka w Krakowie. Żona Grunera zmarła śmiercią naturalną jeszcze przed wojną. Sam Gruner zginął tragicznie. Zastrzelili go gestapowcy w tym samym dniu co Handzla przed domem i tam go zakopali. Była później podobno ekshumacja zwłok Soldingera i wszyscy zostali pochowani na jednym miejscu.

Dokończenie na stronie 17



poza tym był wzywany jako „znający” do chorego bydła. Przy spotkaniu z gospodarzami pozdrawiał ich – „Niech będzie pochwalony Pan Bóg”.

U Handzla można było zawsze dostać mięso dobrej jakości i często na kredyt, a już za bezcen sprzedawano mięso z krowy, którą na przykład najechał pociąg na torach kolejowych, jak to zresztą zdarzyło się na moich przerażonych oczach.

Handzel był regulatorem cen na bydło rzeźne. Był jakby ośrodkiem gospodarczym ułatwiającym i produkcję bydła rogatego, i sprzedaż, i konsumpcję między mieszkańcami Biezanowa, zwłaszcza na soboty i niedziele.

Soldinger miał troje dzieci: syna Anzelma, który kończył gimnazjum w okresie wybuchu wojny hitlerowskiej i którego rozstrzelali Niemcy, córkę Annę, która wyjechała podobno gdzieś do Argentyny, oraz bardzo ładną Rózię.

Ta ostatnia w czasie wojny obsługiwała jakiegoś Tyrolczyka, inżyniera niemieckiego. Spodobała mu się do tego stopnia, że wyratował ją od likwidacji. Ta doła czy niedola związała tych dwoje ludzi i Różia wyjechała z tym budowniczym do Tyrolu, gdzie wyszła za niego za mąż.

Hirsch Soldinger jak i jego syn zginęli tragicznie w czasie okupacji. Pewnego dnia, wczesnym rankiem zgłosiło się dwóch czy trzech gestapowców do domu Soldingera, który z synem spał na strychu. Nie zdołali ukryć się przed oprawcami. To też gestapowcy wyprowadzili ich obu przed dom stojący nad płynącą tutaj Serafką i w ogrodzie obu zastrzelili.

Wedle innej relacji mieli oni paść ofiarą na strychu, gdzie zbrodniarze strzelali do nich, zabijając na miejscu. Natomiast żonę Soldingera gestapowcy zaarrestowali,



MŁODYM

«Trzeba być dobrym jak chleb» (św. Brat Albert)

Jechałem do Brońci, do Wiśniowej, po chleb. Chleb świąteczny. Zagniatany rękami, wypiekany w ceglonym piecu, pachnący dymem i... miłością. Od spodu biały jak śnieg, od góry brązowy jak kasztan. A wewnątrz szafranowy – od świeżych, gęstych ziółek. Chleb, który jada się tylko z masłem, bo każdy inny przysmak zabija delikatną – smak i zapach – poezję. Chleb, który nigdy się nie starzeje. Pieczony w bochnach i rozdawany najbliższemu – jak cenny prezent. Chleb niedzielny, chleb święty.

Jechałem do Wiśniowej po chleb, skoro Brońcia za wyrokowała: - Zawieziesz dwa bochny papieżowi! Bo co on nieborak je w tym Rzymie? Pewnie lada co. A co mu bieduli, dadzą na kolację? Pewnie lada co. A takiego chleba przecież nikt nie robi – jak Wiśniowa długa i szeroka. Jak Małopolska długa i szeroka. Sam kardynał lubi sobie podjeść, kiedy przyjeżdża...

(Jakub Ciećkiewicz, Chleb dla papieża, Dziennik Polski 139(16717), 17 czerwca 1999)

Nasz Papież jest jak chleb – dobry, polski chleb. Po części biały jak mąka, po części opalony, z nie niknącym rumieńcem, z dobrotliwymi rumieńcami na twarzy, nieustannie przypominającymi o jego miłości i zatroskaniu o losy świata. A wewnątrz bogaty wiarą, wiedzą i zainteresowaniem dotyczącym wszystkiego, wszystkich i każdego z osobna. Nie da się wobec tej „wonnej mieszaniny” cech przejść obojętnie.

Nasz Ojciec Święty jak dobry chleb nigdy się nie starzeje, a w miarę zagłębiania się w jego wnętrze ma się jeszcze większą ochotę zasmakować dobroci, którą z sobą niesie. Potwierdzeniem tych słów niech będzie wypowiedź człowieka, który podczas każdej papieskiej pielgrzymki do Krakowa co dzień staje przed palatynem biskupim, przedstawiona w jednym z krakowskich dzienników:

Mam wrażenie, że z każdą wizytą atmosfera jest tu lepsza. Jest większy entuzjazm i większa dojrzałość. I ci wspaniali młodzi ludzie. Coraz wspanialszy.

Ojciec Święty pomimo słusznego już wieku dał nam się poznać jako wspaniały, bardzo rześki umysłowo, psychicznie i towarzysko człowiek. Pod tym względem „przeskoczyłby” jeszcze niejednego osiemnastolatka. Cytowane na wadowickim rynku fragmenty kwestii Hajmona, którego grał ponad sześćdziesiąt lat temu, były tego najlepszym przykładem. Co ciekawe, gdy Ojciec Święty zapytał: „Czy znacie «Antygone» Sofoklesa?”, nie było zbyt żywiołowego potwierdzenia ze strony tłumu. („Antygona” – tak dla przypomnienia jest obowiązkową lekturą w klasie I szkoły średniej).

Zaniepokoiła mnie również niewiara w Papieża jako człowieka. Już w trakcie wizyty Ojca Świętego w Polsce, ale jeszcze przed przyjazdem do Krakowa, usłyszałam opinie ujawniające takie myślenie. Nie wiem, czy to ja miałam takiego pecha, czy też wszyscy mówili to samo, ale byłam świadkiem następujących dialogów:

- Idzie pani na Błonia?

- Idę, bo przecież Papież już niedługo umrze i to może być jego ostatnia pielgrzymka do Polski.

Dwa stragany dalej:

- No, osiemdziesiątka na karku, to trzeba iść go zobaczyć, bo pewnie niedługo będziemy mieli nowego papieża.

Koszmar, aż się we mnie zagotowało. Jak można tak podchodzić do sprawy? Jak można kogoś tak przekreślać? Nie wiem, ale przy takim sposobie myślenia powinny zniknąć wszystkie domy starców, hospicja itp., bo przecież wszyscy zajęliby się mieszkańcami tych instytucji, słuchaliby ich i wpatrywali się w ich oblicza. O kim, jak o kim, ale o nich z pewnością można bezdusznie powiedzieć, że „mają już z górki”, a każdy ich dzień, każdy gest i każde słowo może być tym ostatnim.

Przyznam szczerze, że



Kardynał Sodano podczas Mszy Św. na Błoniach

taka motywacja pójścia na Mszę św., czy uczestnictwa w innych spotkaniach z Papieżem, jest dla mnie oburzająca.

Niemilo zaskoczyła mnie w tej pielgrzymce jeszcze jedna sprawa. A mianowicie reakcja niektórych na wieść o nieobecności z powodu choroby Jana Pawła II na krakowskich Błoniach. Po usłyszeniu tego smutnego komunikatu, niektórzy ludzie zaczęli opuszczać sektory. I co ciekawe, wcale nie wychodzili ci, którzy w strugach deszczu stali z dwójką, czy trójką małych dzieci. Sektory opuszczali ci, którzy przyszli nie po to, aby modlić się i słuchać słów Ojca Świętego, lecz napatrzeć się na niego przed „majacą nadejść śmiercią”. Rzesze te były na tyle liczne (bagatela, jakieś 100 czy 200 tysięcy osób), że znajomi, którzy spóźnili się na Mszę, widząc wychodzące z sektorów tłumy, ciągnące w stronę Alei Trzech Wieszczów i ulicy Piłsudskiego, myśleli, że Msza św. została odwołana i wrócili do domu.

To jest, być może, owa łyżka dziegciu dodana do beczki miodu całej tej pielgrzymki.

Papież wygrał walkę z chorobą i poniekąd niewłaściwą litością, skierowaną w jego stronę. Następnego dnia nową siłą zaskoczył wszystkich, wzbudził radość, podziw i nadzieję. Jak sam mówił, było to możliwe tylko i wyłącznie dzięki żarliwej modlitwie i trosce ludzi, którzy nie opuszczają go fizycznie i duchowo.

Rzeczywiście, środa 16.06 i czwartek 17.06 były chyba najbardziej radosnymi, a zarazem najbardziej nieprzewidywalnymi dniami tej pielgrzymki. Najpierw z powodu gęstych chmur deszczowych, pojechał do Starego Sącza samochodem, a nie poleciał helikopterem. Wiadomość ta, podana przez radio, lotem błyskawicy oderwała od wszelkich zajęć mieszkańców wsi leżących wzdłuż „zakołanki”.



Ojciec Święty w oknie Kurii Biskupiej 15.06.99 r. wieczorem

- Jak tylko usłyszeliśmy w radiu, że papież będzie przejeżdżał przez naszą miejscowość, Rada pedagogiczna zdecydowała, że powita go cała szkoła (nauczycielka Szkoły Podstawowej w Mogilanach).

- Jak tylko sąsiadka zastukała do okna i krzyknęła, że za 20 minut będzie u nas papież, zerwałam się z łóżka,

błyskawicznie się ubrałam, jeszcze zdążyłam zadzwonić do cioci. Gdy dobiegłam do drogi, stało już tam kilkanaście osób. Mało kto miał chorągiewki, bo z pośpiechu wielu o nich zapomniało. Machaliśmy więc gałązkami jaśminu, a niektórzy mieli bukiety z kwiatów zebranych wcześniej na łąkach.



W oczekiwaniu na przyjazd Jana Pawła II na Błonia.

Wszędzie, gdzie zjawiał się Ojciec Święty, w dzień po nieobecności na Błoniach, pojawiały się łyzy wdzięczności Bogu, iż dodał sił, powstrzymał chorobę i słabość fizyczną. W Wadowicach rozemocjonowany staruszek siedzący w jednym z pierwszych rzędów, wołał w kierunku ołtarza: „Lolek, Lolek, jak się ciesze!” Jak się potem okazało, był to szkolny kolega Karola Wojtyły, który również całą noc prosił o zdrowie dla Ojca Świętego.

Podobnie wielki entuzjazm towarzyszył ludziom zapelniającym płytę lotniska w Gliwicach, dokąd Ojciec Święty przybył zupełnie nieoczekiwanie. Witano go tam ok. 600 tysięcy wiernych. Rano ludzie przychodzili do pracy tylko po to, aby wziąć urlop, całe szkoły opuszczały budynki, a On z właściwym sobie poczuciem humoru skwitował wszystko: „Widać, że Ślązak cierpliwy i twardy, bo ja bym z takim papieżem nie wytrzymał. Moje przejechać, nie przyjeżdżo, potem znowu nie mo przejechać – przejeżdżo”. „Nic nie szkodzi” – zapewniali ludzie. „No to dobrze, jak nic nie szkodzi, to jakoś ze spokojnym sumieniem odjadę do Rzymu”.

To była rekordowa pod wieloma względami pielgrzymka. Ale nie o rekordy chodziło. Ojciec Święty jest jak chleb. Ze wszech miar chciał nas nasycić swoją miłością, dobrocią i pokojem. Jednak źle by było, gdyby pielgrzymka ta zakończyła się w naszych sercach wraz z odlotem Ojca Świętego do Rzymu. Jan Paweł II oprócz „dobrego chleba” swoich słów – homilii i dialogu o wadowickich kremówkach – zostawił nam również „kwaśny zaczyn” pytań, z których sami musimy uformować dobry chleb naszych serc.

Iwona



MOJA KSIĄŻKA

W POSZUKIWANIU BOGA...

*„Boże, mój Boże,
szukam Ciebie,
i Pragnie Ciebie moja dusza,
ciało moje tęskni za Tobą,
jak zeschła ziemia, łaknąca wody.”*

(Ps 63,2)

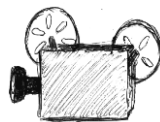
Tak można byłoby streścić życie Carla Carretto. W poszukiwaniu Boga podążył na pustynię i przebywał tam 10 lat. Nie działa się to w starożytności, ale po II Wojnie Światowej. Ten Włoch, który przez wiele lat działał w Akcji Katolickiej i zorganizował Krajowy Związek Nauczycieli Katolickich, poszukiwał nowych dróg, na których mogłaby się rozwijać działalność zaangażowanego laikatu katolickiego. Postanowił wstąpić do zgromadzenia Małych Braci Jezusa założonego przez Charlesa de Foucauld. Przez dziesięć lat prowadził życie pustelnicze na Saharze. Był to okres głębokiego życia wewnętrznego i modlitewnego w ciszy i pracy. Tam powstała książka „Listy z pustyni”, która stała się bestsellerem. Potem wydawał jeszcze inne książki, w których zawarł swą drogę przez pustynię życia aż do momentu powierzenia się w dłonie Ojca.

„Książka „Myśli na każdy dzień” jest antologią dzieł Carla Carretto. Ukazuje wartość świadectwa kogoś, kto przeżywał problemy podobne do naszych i dał na nie wartościowe odpowiedzi.” – czytamy we wstępie do tych medytacji. Ludzie końca XX wieku są bardzo zagubieni. Na zewnątrz twardzi i silni, w środku słabi i poszukujący oparcia i autorytetu. Nie mają na nic czasu. Ciągłe za czymś gonią, gdzieś się spieszą. Ale ciągle żyją w świadomości, że najważniejsze umyka im, że nie umieją znaleźć tego, co nadaje życiu sens.

Brat Carlo umiał oderwać się zgiełku życia. W swej pustelni miał czas na rozmyślanie i poszukiwanie, zdobył tam cenne doświadczenia. „Myśli na każdy dzień” zawierają krótkie rozważania, które pomogą nam zastanowić się nad sensem i celem naszego życia. I nie możemy wymawiać się brakiem czasu, gdyż przeczytanie fragmentu przeznaczonego na konkretny dzień zajmuje dwie lub trzy minuty. A kiedy już przeczytamy, to słowa Carla Carretto będą same powracały do nas w ciągu dnia i będą wymagały choć krótkiej chwili na ich przemyślenie.

Ewa

Carlo Carretto, „Myśli na każdy dzień”, Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 1998



MÓJ FILM

Światło w mroku

Młoda Amerykanka samotnie wychowująca syna przyjeżdża do Anglii – przesyconej przed osiemdziesięcioma laty etykietą i konwenansami, których nie należy łamać. Spotyka tam mężczyznę – starszego od niej i bardziej doświadczonego. Żyje on wedle zasad narzuconych mu przez ówczesną epokę – aż do przesady. Nie jest zbyt wylewny w okazywaniu swoich uczuć, lecz wręcz przeciwnie – ukrywa je. Traktuje Amerykankę jak przyjaciółkę, mimo dużo głębszych uczuć, które do niej żywi. Dopiero jej nieuleczalna choroba pozwoli mu otworzyć przed nią serce, dać jej oparcie i okazać miłość, której tak bardzo obydwoje potrzebowali.

„Ciernista dolina” to film o ludziach zmagających się z cierpieniem. Główny bohater próbuje z nim walczyć, chce je pokonać. Czas, refleksja i modlitwa sprawią, że zamiast je odrzucać, nauczy się je przyjmować: „Nie modlę się o cud. Modlę się dlatego, że jestem bezradny. Czuję potrzebę modlitwy dzień i noc. To nie zmienia Boga. Zmienia mnie.”

Wbrew pozorom – „Ciernista dolina” nie jest filmem przygnębiającym. Uczy nas bowiem innego spojrzenia na cierpienie, które może niekiedy być błogosławieństwem. Cierpienie, bez którego człowiek byłby o wiele uboższy wewnętrznie. Cierpienie, które otwiera na innych, czyni wrażliwszym, bardziej cierpliwym. Uczy nas przyjmowania życia takim, jakim jest. I dziękowania za to, że w ogóle jest. Jedynie akceptacja obecności cierpienia w naszym życiu pozwala nam doświadczyć miłości dojrzałej, rodzącej się tylko z dobrowolnych wyrzeczeń. Bo w życiu każdego z nas, oprócz chwil blasków, są także dni, gdy kroczymy doliną pełną długich cieni. Prawdziwą zaś sztuką jest przemierzyć ją z pogodą ducha.

Michaela

„Ciernista dolina” (tytuł oryginalny „Shadowland”) Reżyseria Richard Attenborough. Wyk: Antony Hopkins, Debra Winger, Edward Hardwick, Joseph Mazello, John Wood. USA – Wielka Brytania, 1993.



MINIATURA

OBECNOŚĆ

Śniło mi się, że jestem na Błoniach, na Mszy, którą odprawia Ojciec Święty. Stałam bardzo blisko ołtarza, wszystko widziałam bardzo dobrze. Sen był bardzo realny. Musiał być taki, bo bardzo chciałam iść na Błonia, zobaczyć Ojca Świętego a przede wszystkim modlić się razem z Nim i innymi. Ale wracając do mojego snu. W pewnej chwili usłyszałam śpiew „Alleluja”. Nie byłoby w tym nic dziwnego, ale śpiewano to bardzo długo i coraz głośniej. Obudziłam się i dalej słyszałam śpiew „Alleluja”. Byłam co nieco zdezorientowana bo pora była cokolwiek dziwna (2⁴⁰) i okoliczności niezbyt jasne. Ale w końcu zorientowałam się, że to idzie jakaś pielgrzymka na spotkanie z Ojcem Świętym i ludzie po prostu śpiewają jakąś pieśń, w refrenie której powtarzało się właśnie „Alleluja”.

W domu też zrobił się ruch, bo chcieliśmy wyjechać wcześniej, żeby zająć dobre miejsca w sektorze i móc cokolwiek zobaczyć. Tramwajem pełnym znajomych dotarliśmy pod hotel „Cracovia” i poszliśmy do naszego sektora. Mimo, iż padał deszcz – co prawda niezbyt gęsty, ale praktycznie bez większych przerw – wśród ludzi panowało radosne podniecenie. Wszyscy cierpliwie czekali, niektórzy wspominali poprzednie pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczy-

zny, zastanawiali się, co nowego przekaże nam tym razem.

Potem rozpoczęło się modlitewne czuwanie skupione wokół postaci św. Stanisława, św. Jadwigi, św. Brata Alberta i bł. s. Faustyny. Od godziny 9-tej tłum falował niespokojnie i niemal na głos odliczano czas do rozpoczęcia Eucharystii. Nagle informacja, że ks. Biskup Nycz ma komunikat. Wszyscy zamarli, ja pomyślałam, że pewnie coś złego się stało.

I potem te słowa, o których wszyscy będziemy pamiętać. I ta bolesna świadomość – nie będzie Go tu. Ale od razu uświadomiłam sobie, że przecież dla jakiejś błahostki Ojciec Święty nie opuściłby spotkania z mieszkańcami Krakowa, który jest Mu tak bliski, że nasza modlitwa jest Mu właśnie teraz szczególnie potrzebna, że na pewno będzie modlił się z nami, że przy Jego stanie zdrowia pobyt na Błoniach na pewno by Mu nie pomógł.

Ludzie patrzyli na siebie z niedowierzaniem, mieli w oczach łzy, dopytywali się jedni drugich co się stało, choć i tak wiedzieli, że nikt w sektorze nie będzie w stanie udzielić im konkretnych informacji. Ale byli też i tacy, którzy na wieść o chorobie Papieża i Jego nieobecności od razu zbierali się do wyjścia. Patrzyłam na to zdziwiona. Oni zachowywali się

tak, jak gdyby przyszli na jakiś występ a główny aktor spektaklu nie pojawił się, więc mruczając coś pod nosem wychodzili z imprezy. Nie wiem ile osób odeszło, ale otaczający nas tłum nagle rozluźnił się, wokół nas zrobiło się więcej miejsca.

Ci, którzy zostali byli bardzo skupieni. W ciszy wysłuchaliśmy odczytanej przez ks. Kardynała Macharskiego homilii. Atmosfera prawdziwej, głębokiej modlitwy i zjednoczenia z cierpiącym Ojcem Świętym zdominowała w szczególnie sposób tę Eucharystię.

Nie było Go wśród nas. Ale nie było tylko fizycznie. Bo wręcz można było odczuć Jego obecność, a Jego słowa padały na wyjątkowo podatny grunt.

Niezbadane są wyroki Boskie. Tak pewnie miało być. Może po to byśmy zrozumieli jak wielkim darem Bożym dla nas jest Ojciec Święty. Może po to, byśmy się naprawdę modlili, a nie tylko „byli”. I wcale nie było mi przykro z powodu nieobecności Ojca Świętego, bo tak naprawdę to On był tam z nami.

Ewa

Byłam pewna, że wieczorem Ojciec Święty pojawi się w oknie przy ul. Franciszkańskiej. I nie zawiodłam się.

BIEŻANOWSKIE KRONIKI (5)

Dokończenie ze strony 13.

Poza tymi trzema Żydami osiadłymi w Bieżanowie był jeszcze karczmarz w Czarnochowicach, którego syn był moim kolegą gimnazjalnym, a drugi syn ukończył politechnikę i był jednym z najwybitniejszych architektów Krakowa. Był to chłopak ogromnie zdolny, przez kolegów bardzo ceniony, dla swoich wyjątkowych zalet i jeden z tych bohaterów nauki, co to codziennie, o chłodzie i wodzie smarowali po 3-4 km z domu do stacji w Bieżanowie, aby na 8.00 rano być w szkole w Krakowie.

Nie zdołałem znaleźć żadnych wiadomości o losie tej rodziny z Czarnochowic.

Kronika dr Tomasza Aschennbrennera na dalszych swoich kartach podaje jeszcze inne wspomnienia związane ze zgodnym współistnieniem mieszkańców Bieżanowa z Żydami, którzy tu się osiedlili. Uważam, że warto będzie je w przyszłym numerze opublikować. Niestety

oprócz widokówki przedstawiającej karczmę Lermiera (1911 r.), która pochodzi z kolekcji Pana Marka Sosenko, któremu za udostępnienie jej bardzo dziękuję, nie znalazłem innych fotografii, mogących być ilustracją do przyszłego numeru. Dlatego też zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich, którzy w swoich domowych archiwach posiadają stare, przedwojenne fotografie przedstawiające Bieżanów i jego mieszkańców (również Żydów) do wypożyczenia ich. Najciekawsze pod względem historycznym będziemy chcieli zamieszczać w Płomieniu.

Mam nadzieję, że ten skromny cykl wypisów z kronik i wspomnień, niejednokrotnie pisanych niestylizycznie i archaicznym językiem przyczyni się jednak do utrwalecia w naszej pamięci historii i tradycji naszej miejscowości.

Za wszelką pomoc z góry serdecznie dziękuję.

Wojciech Tokarski

AKTUALNOŚCI**SPORT****ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY „A”**

Niedziela 23.05. BIEŻANOWIANKA – PRĄDNICZANKA 5 – 3 (3 – 0)

W spotkaniu z zajmującą miejsce w środkowej części tabeli Prądniczanką, gospodarze odnieśli spektakularne zwycięstwo. Już prowadzenie 3 – 0 do przerwy zapowiadało pogrom gości. Po przerwie gospodarze stracili jednak trzy bramki, ale zdobywając dwie uratowali zwycięstwo.

Niedziela 30.05. PUSZCZA NIEPOŁOMICE – BIEŻANOWIANKA 2 – 0 (1 – 0)

W pojedynku z liderem klasy A, który już zapewnił sobie awans do wyższej klasy rozgrywek lepsi okazali się faworyci. Prowadząc do przerwy 1 – 0 zwyciężyli ostatecznie dwoma bramkami. Przegrana ze zdecydowanie najlepszą drużyną klasy A tylko dwoma bramkami nie może przynosić Bieżanowiance wstydu.

Niedziela 6.06. BIEŻANOWIANKA – CZARNOCHOWICE 0 – 0

Sędziował: K. Żaba. Widzów: 200

Pojedynek z lokalnym rywalem zakończył się podziałem punktów. Mimo, że w czasie spotkania żadna z drużyn nie zdołała strzelić bramki mecz mógł się podobać. Pierwszą okazję do strzelenia bramki mieli goście, ale Ćwikliński wspaniale obronił strzał Kurczyny. Po przerwie w 75 min. Czekaj przymierzył z linii 16 metrów, ale piłkę zmierzającą pod poprzeczkę wybił Dańda. Chwilę później ponownie Czekaj strzelał na bramkę

gości, ale i tym razem bramkarz drużyny przyjezdnej był na posterunku.

Niedziela 13.06. WISŁA NIEPOŁOMICE – BIEŻANOWIANKA 1 – 1 (1 – 0)

Górnisiewicz – Leśniak.

Spotkanie Bieżanowianki z zajmującą drugie miejsce w tabeli Wisłą zakończyło się podziałem punktów. Prowadzenie w pierwszej połowie uzyskali gospodarze po pięknym strzale Górnisiewicza. Beniaminek z Bieżanowa zdołał jednak doprowadzić do wyrównania. Remis na trudnym terenie w Niepołomicach jest niewątpliwie sukcesem gości.

Sobota. 19.06. BIEŻANOWIANKA – WOLNI KŁAJ 4 – 1 (2 – 0)

Nawara, Nawara, Wilk, Leśniak – Włodarczyk. Widzów 200.

Ostatnie spotkanie w sezonie nie miało już większego znaczenia dla drużyny Bieżanowianki. Zespół zajmujący piąte miejsce w tabeli grał więc tylko dla kibiców i własnej satysfakcji. Mimo to spotkanie było ciekawe, a obie drużyny nie miały zamiaru „odpuścić” tego pojedynku. W pierwszej połowie dominowali gospodarze, którzy po strzałach Nawary prowadzili 2 – 0. Po przerwie goście zdobyli kontaktową bramkę, jej autorem był Włodarczyk. To podziało bardzo mobilizująco na gospodarzy, którzy po zdobyciu dwóch kolejnych goli, zwyciężyli ostatecznie 4 – 1.

Po sezonie

Przed ostatnim spotkaniem w sezonie rozmawiamy z nowym prezesem KS Bieżanowianka panem Wojciechem Ludwinem.

Już za chwilę piłkarze Bieżanowianki po raz ostatni w tym sezonie wybiegną na boisko. Jak pan ocenia kończący się sezon piłkarski w klasie A?

Trudno mi oceniać cały sezon, tym bardziej, że prezesem klubu zostałem już w czasie jego trwania. Niemniej jednak piąte miejsce, które zajmujemy przed tym meczem musi cieszyć. Ostatnie spotkanie nie wprowadzi oczywiście wielkich zmian w układzie tabeli, ale jest to walka o prestiż.

Kończy się sezon 1998/99 ale już za chwilę rozpocznie się następny. Jakie cele stawia sobie klub w nowym sezonie?

Nie chcielibyśmy robić tu wielkiego piłkarstwa. Naturalnie jeśli będzie to możliwe postaramy się o uzyskanie lepszych wyników. A jeśli oprócz wyników znajdą się jeszcze pieniądze to kto wie ... Należy jednak na sprawy patrzeć realnie, tak więc podstawowym naszym celem w przyszłym sezonie powinno być utrzymanie się w klasie „A”.

Właśnie, aby przyszedł wynik w sporcie potrzebne są pieniądze. Jak te sprawy wyglądają w Bieża-

nowiance?

Współpracujemy z kilkoma firmami, mającymi swoje siedziby w okolicy, które sponsorują sekcje. Prowadzimy rozmowy z następnymi firmami i zakładami usługowymi z terenu Bieżanowa, które zainteresowane są wspieraniem sekcji. Jeśli chodzi o przygotowania do nowego sezonu to nie planujemy zakupów. Opieramy się na zawodnikach, którzy mieszkają w Bieżanowie i w okolicznych osiedlach.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

Paweł

ROZRYWKA

DIAKROSTYCH

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
J	B	Y	T	S	A	A	Z	R	I	A	O	M	E	R	C	Ż	D	S	F
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
P	E	Y	Y	B	I	F	Y	C	W	B	O	H	K	D	C	A	A	A	S
41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
Ż	N	T	S	K	W	L	S	D	J	Ż	C	E	M	F	E	B	T	D	S
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80
S	P	R	S	T	C	Z	C	L	S	U	N	F	Z	D	O	Ł	B	F	Ż
81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	100
G	L	H	R	M	A	P	L	F	W	C	W	U	H	M	P	C	S	E	Z
101	102	103	104	105	106	107	108	109	110	111	112	113	114	115	116	117	118	119	120
T	W	Ż	L	I	K	N	T	P	T	H	C	U	M	O	Z	E	N	R	P
121	122	123	124	125	126	127	128	129	130	131	132	133	134	135	136	137	138	139	140
P	W	Ż	K	T	Y	L	W	P	H	Z	C	F	G	B	G	D	F	O	Ł
141	142	143	144	145	146	147	148	149	150	151	152	153	154	155	156	157	158	159	160
U	Ż	K	T	Y	H	K	E	Z	I	Ł	R	A	U	Z	H	M	R	N	Ż
161	162	163	164	165	166	167	168	169	170	171	172	173	174	175					
C	N	L	A	N	D	A	J	F	F	J	G	K	W	D					

Litery odgadniętych wyrazów przeniesione do diagramu zgodnie z numeracją utworzą rozwiązanie:
wiersz oraz imię i nazwisko autorki.

- | | |
|---|---|
| <p>A. Przysłowiowa domena kobiety = 6 - 11 - 167 - 86 - 164 - 153 - 7 - 38 - 39 -</p> <p>B. Łączy w całość = 135 - 31 - 78 - 57 - 2 - 25 -</p> <p>C. Wnikanie w celu poznania = 52 - 132 - 112 - 36 - 66 - 29 - 68 - 161 - 91 - 97 - 16 -</p> <p>D. Obelgi = 18 - 59 - 137 - 75 - 166 - 175 - 49 - 35 -</p> <p>E. Miejsce częstych pożegnań = 53 - 56 - 117 - 99 - 148 - 22 - 14 -</p> <p>F. Bodyguard = 89 - 133 - 169 - 73 - 55 - 20 - 79 - 138 - 170 - 27 -</p> <p>G. Hodowla, np. bydła = 136 - 134 - 81 - 172 -</p> <p>H. Śliwkowa konfitura = 94 - 33 - 83 - 146 - 130 - 156 - 111 -</p> <p>I. Krąży nad padliną = 26 - 105 - 150 - 10 -</p> <p>J. Zakazany smakuje najlepiej = 171 - 1 - 50 - 168 -</p> <p>K. Mieszkaniec Grenlandii = 147 - 173 - 106 - 124 - 34 - 45 - 143 -</p> <p>L. Kieruje się instynktem = 47 - 82 - 104 - 163 - 127 - 88 - 69 -</p> <p>Ł. W lasku Wolskim = 77 - 151 - 140 -</p> <p>M. Plan na niedaleką przyszłość = 114 - 95 - 157 - 85 - 13 - 54 -</p> <p>N. Pływanie po morzu = 118 - 42 - 72 - 162 - 107 - 159 - 165 -</p> <p>O. ... Bielaka w Krakowie = 12 - 32 - 76 - 115 - 139 -</p> <p>P. Bracia - aktorzy = 120 - 121 - 62 - 21 - 109 - 87 - 96 - 129 -</p> | <p>R. Dla niego język migowy = 9 - 15 - 119 - 152 - 63 - 84 - 158 -</p> <p>S. Zmęczenie życiem = 19 - 64 - 44 - 48 - 5 - 70 - 61 - 40 - 60 - 98 -</p> <p>T. Pochodzi z nizin społecznych = 43 - 65 - 58 - 110 - 4 - 108 - 101 - 125 - 144 -</p> <p>U. Ważne, by go zachować = 113 - 93 - 154 - 71 - 141 -</p> <p>W. U ptaków pokrytych piórami = 46 - 174 - 90 - 128 - 92 - 102 - 122 - 30 -</p> <p>Y. Wewnątrz kwiatu = 23 - 24 - 28 - 145 - 3 - 126 -</p> <p>Z. Element konstrukcji podpierający np. słup = 74 - 149 - 67 - 116 - 8 - 100 - 155 - 131 -</p> <p>Ż. Ptak budujący gniazda na dnie korytarzy wykopanych w urwistych brzegach = 103 - 41 - 123 - 51 - 17 - 171 - 160 - 142 - 80 -</p> |
|---|---|

Michaela

Rozwiązanie krzyżówki numer 62 z poprzedniego numeru:

POZIOMO: pomoc, parabola, jazda, ekonomia, Czaja, Baczyn, wypadki, rynna, galareta, Janda, wiraż, Aisza, Na.

PIONOWO: Pankracy, garnizon, Forman, pajac, Mazda, chata, Zaporozie, Judyta, welury, rajca, nanos, agawa, Ra.

Z ŻYCIA PARAFII

CHRZTY:

- 05.06.1999 - Marcin Andrzej Bednarz
 06.06.1999 - Barbara Justyna Krupińska
 13.06.1999 - Agata Teresa Adamska
 13.06.1999 - Dominika Maria Kądzielska
 13.06.1999 - Maria Julia Chrzanowska
 13.06.1999 - Klaudia Weronika Bochenek
 14.06.1999 - Michał Piotr Poszwa
 14.06.1999 - Tomasz Paweł Gąsior

ŚLUBY:

- 05.06.1999 - Artur Koziół
 i Ewa Nawrot
 19.06.1999 - Piotr Karasiński
 i Agnieszka Nawara
 19.06.1999 - Waldemar Hajduk
 i Bożena Pulak

ZMARLI:

- 29.05.1999 - † Maria Monika Szarzyńska, ur. 1946
 15.06.1999 - † Julian Frączek, ur. 1937
 16.06.1999 - † Rozalia Antonina Krzemień, ur. 1944



KRONIKA

* * *

We wtorek o godzinie 9.30 na krakowskich Błoniach w czasie uroczystej Eucharystii zapoczątkowano obchody 1000 lecia archidiecezji, której miał przewodniczyć Ojciec Święty Jan Paweł II. Niestety nagła choroba spowodowała, że na błoniach Ojciec Święty nie pojawił się. W jego imieniu Mszę Świętą sprawował kardynał Angelo Sodano, a kazanie przeczytał kardynał Franciszek Macharski. Wśród półtoramilionowego tłumu wiernych, którzy mimo chłodu i deszczu zgromadzili się na Błoniach

było również bardzo wielu naszych parafian. Duża ich część na Błonia udała się pieszo w pielgrzymce, którą rozpoczęła modlitwa w kościele w Bieżanowie.

* * *

W Środę Ojciec Święty Jan Paweł II odprawił uroczystą Mszę Świętą w Starym Sączu. Wśród wielu zgromadzonych w tym dniu u stóp ołtarza papieskiego byli również przedstawiciele naszej parafii. Na Uroczystą Eucharystię do Starego Sącza autokarem wyjechały 34 osoby z naszej parafii. Oprócz tej zorganizowanej grupy, wielu naszych parafian uczestniczyło indywidualnie w tej, jakże pięknej i doniosłej uroczystości kanonizacji bł. Kingi.

* * *

W wyniku włamania do naszego kościoła parafialnego i salek katechetycznych, którego dokonano w nocy z 26/27 maja skradziono 7 kielichów, mikrofon a z salek sprzęt muzyczny. Ponadto wyłamano i zniszczono 10 drzwi, zdemolowano zakrystię nowego kościoła, zniszczono skarbonki w kościele oraz tabernakulum, które było puste. 3 czerwca w Boże Ciało Policja w wyniku kontroli odzyskała 4 kielichy, które Ks. Proboszcz odebrał z Komisariatu

* * *

Trwa budowa Domu Parafialnego – obecnie tynkujemy wnętrze budynku, wykonywana jest instalacja elektryczna a także porządkujemy teren wokół Domu. Za wszelką pomoc, a więc za modlitwę, ofiarowane cierpienie, za każdą złożoną ofiarę, żywność, transport, pożyczanie maszyn, za każdą przepracowaną godzinę składam gorące podziękowanie – Bóg zapłać.

Ks. Proboszcz

* * *

W tym roku procesja Bożego Ciała rozpoczęła się Mszą św. odprowadzającą nas do nowego kościoła skąd wyruszyliśmy do 4 przepięknie przygotowanych ołtarzy ulicami Ks. Popiełuszki, Weigla, Drożdżową i Lipowskiego. W procesji uczestniczyło ok. 2 tys. osób. Pogoda dopisała, choć ponad pół dnia wcześniej padał deszcz. Uroczystość ta miała nas przygotować na spotkanie z Janem Pawłem II a jednocześnie miała charakter ekspiacyjny za sprofanowanie kościoła i naczyń liturgicznych

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Grobicki, Paulina Jankowska, Julia Korpak, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ksiądz Marek Gizicki, **Dział Kultura:** Michał Grobicki, Ewa Jania, Andrzej Kurek, Maria Madej, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska, **Dział Grafika:** Justyna Małocha. Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Skrzynka redakcyjna znajduje się przy wejściu do kancelarii parafialnej. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie również prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.